

## KATASTROFA W BIEBRZAŃSKIM PARKU NARODOWYM: PŁONIE 4 TYS. HA

---

Obszar objęty - trwającym z przerwami od niedzieli - pożarem w tzw. basenie środkowym Biebrzańskiego Parku Narodowego obejmuje już blisko 4 tys. hektarów - szacują pracownicy parku. To wyliczenia oparte o informacje od służb pracujących na miejscu, dane z dronów i zdjęć satelitarnych.

W środę działania gaśnicze są kontynuowane. Jak mówił rano PAP dyrektor BPN Andrzej Grygoruk, pali się na linii Dawidowizna aż po Grzędy; od Dawidowizny ogień przesuwają się na północ.

Ze zdjęć satelitarnych zrobionych we wtorek rano wynika, że już wówczas obszar, który strawił ogień, sięgał 1,5 tys. ha. Nowszymi jeszcze park nie dysponuje, ale w oparciu o dostępne dane m.in. z dronów (w tym drona z termowizją, który mają Wojska Obrony Terytorialnej) i informacje od służb w różnych miejscach, obszar objęty pożarem szacowany jest na blisko 4 tys. ha. To oznacza, że we wtorek ten teren powiększył się o kolejne 2,5 tys. ha.

W akcji gaśniczej i innych działaniach biorą udział strażacy zawodowi i ochotnicy, pracownicy parku narodowego i lasów państwowych, żołnierze WOT, okoliczni mieszkańcy; pomagają też samorządowcy. "Mamy otwartą furtkę, żeby używać do gaszenia samolotów tyle, ile trzeba, będzie włączony też do akcji śmigłowiec, sprzęt różnego rodzaju tam, gdzie będzie taka możliwość i będzie bezpiecznie" - powiedział PAP Artur Wiatr z BPN.

Już wcześniej służby podkreślały, że ogień przemieszcza się w terenie (nieużytki, zarośla wierzbowe i trzcinowiska), do którego jest bardzo trudny dostęp przy użyciu ciężkiego sprzętu, więc strażacy ze sprzętem podręcznym muszą czasami do miejsca akcji dojść na piechotę kilka kilometrów. Do tego nawet po ugaszeniu na powierzchni gruntu, ogień wciąż może tlić się długo w torfowym podłożu i jest ponownie wzniesiony przez podmuchy wiatru.

Ugasić takie miejsca mogą jedynie opady deszczu, a tego brak i nie widać go w najbliższych prognozach pogody. "Dolina to olbrzymie pokłady torfu. Jeśli ten ogień wnika w torf, to jest to materia organiczna na tyle specyficzna, że ogień może się tam tlić dniami, tygodniami, miesiącami" - dodał Wiatr, przypominając takie pożary nad Biebrzą w przeszłości, gdy ogień potrafił miejscami tlić się w torfie przez kilka miesięcy, zanim nie ugasił go duży deszcz.

"Teraz każda kropla deszczu byłaby bardzo cenna, bo przynajmniej stłumiłaby płomień" - dodał. Przypomniał jednak, że w niedzielę nad ranem pierwsza faza pożaru została stłumiona i teren był już jedynie nadzorowany, a jednak w poniedziałek rano, wzniesiony przez wiatr ogień pojawił się na nowo. "W tej chwili staramy się zrobić wszystko, żeby pożar nie rozprzestrzenił się już dalej" - dodał Artur Wiatr.

Do pożarów w Biebrzańskim Parku Narodowym dochodzi rokrocznie, zwykle nie przekraczają one jednak łącznie powierzchni 200 ha w ciągu jednego roku, ale tak duży jak obecny, nie notowano od

kilkunastu lat. Np. w 2002 roku, gdy pożary torfowisk nad Biebrzą były określane jako rekordowo duże, spłonęło łącznie 2,5 tys. hektarów. Prawie wszystkie pożary na tym terenie, to umyślne lub nieumyślne podpalenia, np. podczas wypalania traw, które jest karalne.

Biebrzański PN jest największym polskim parkiem narodowym, zajmuje powierzchnię ok. 59 tys. ha. Chroni cenne przyrodniczo obszary bagienne. Jest ostoją wielu rzadkich gatunków, zwłaszcza ptaków wodno-błotnych i łosia.